

Retrospektywa: Orson Welles

Jako wydarzenie specjalne odbędzie się koncert eksperymentalnej grupy l'Arsenale z wizualizacjami przygotowanymi na podstawie materiałów do nieukończonego, autotematycznego, półdokumentalnego filmu Wellesa o Don Kiszocie.

Goście Kina Nowe Horyzonty będą mogli także posłuchać przygotowanej w 2012 roku przez Program 3 Polskiego Radia polskiej wersji słuchowiska *Wojna światów*, którego wykonanie w 1939 roku rozpoczęło niezwykłą karierę Orsona Wellesa.

Przy okazji seansów filmu *Wspaniałość Ambersonów*, będzie można obejrzyć także (ukończoną specjalnie na AFF) krótką impresję dwóch znamienitych krytyków amerykańskich Gabe'a Klingera i Jonathana Rosenbauma o autobiograficznych wątkach w tym filmie.

Orson Welles: filmowy mag

Amerykański *maverick*, Orson Welles, artysta, który swoim dziełem opowiadającym o życiu i śmierci prasowego potentata Charlesa Fostera Kane'a udowodnił, że kino jest sztuką. Ale co to właściwie znaczy? Że potrafi z ludzkiego życia, nawet – czy raczej zwłaszcza – najbardziej pogmatwanego, stworzyć przedmiot estetycznej i filozoficznej kontemplacji.

Welles z nonszalancją żółtodzioba wszedł do kina. Po zdobyciu teatralnej sceny i radia stworzył przekonującą, kinematograficzną wizję losu, który mieni się różnymi odcieniami widocznymi w soczewce kamery. Nikt przed Wellesem ani po nim nie potrafił – za pomocą środków filmowego wyrazu – w sposób tak pełny, ale i poetycki przeniknąć do istoty ludzkiej osobowości, z jednej strony kształtowanej przez wspomnienia, a z drugiej przez świat. Tworzył kino epickie, wykorzystujące zdobycze X muzy, zarówno hollywoodzkiej, jak i awangardowej (*Too Much Johnson*, pierwsza filmowa krotkowidła Wellesa, to przecież żart z europejskich, artystycznychizmów), a jednocześnie kameralne, wchodzące dyskretnie w obszary dla innych sztuk zamknięte, obrazując to, co w człowieku najbardziej dyskretne, intymne.

Obywatel Kane – najwspanialszy film, jaki kiedykolwiek powstał (Paulina Kael), owoc geniuszu Wellesa, którego mistrzostwo polegało również na wykorzystaniu talentu swoich współpracowników (od scenarzysty Mankiewicza po operatora Tolanda) – wskazał drogę rozwoju kina, kina artystycznego, ale przecież skierowanego do jak najszerszego kręgu odbiorców. Kina zakorzenionego w tradycyjnych sztukach (teatr, literatura), ale wypływającego na szerokie wody oryginalności wynikającej ze specyfiki filmowego medium.

Bo błędem jest uważać, że Welles to tylko *Obywatel Kane*. Ten film w istocie był preludium do kolejnych znakomych utworów, choć nie tak hollywoodzko zamasztych. Jako ojciec amerykańskiego kina niezależnego Welles, pracując często za psie pieniądze, potrafił wyczarować magnetyczne obrazy namiętności, które przybierały kształt trzymających w napięciu filmów *noir*, szekspirowskich adaptacji, produkcji odsłaniających kulisy tworzenia kina i sztuki w ogóle.

To kino właśnie, uzmysłowił światu Welles, potrafi dotrzeć do prawdy o człowieku i świecie, która jawi się jak kawałki rozbitego lustra wymagające złożenia. Lustro – metafora kina Wellesa –

pojawia się w jego dziełach wielokrotnie. Przeglądać się w nim będą bohaterowie porywających dramatów, ale i sam Orson.

W tym kinematograficznym lustrze Orsona Wellesa, mieniącym się bogactwem znaczeń, symboli i głęboko zapadających w pamięć obrazów, objawia się w całej pełni potęga filmowego medium: mówiącego zawsze o kimś innym, a w rzeczywistości odkrywającego tajemnicę nas samych.

Piotr Kletowski